

Od edukacji wyższej do nauki grantowej i z powrotem

Proponuję parę refleksji o powiązaniu wzajemnym pomiędzy studiami III stopnia (dawniej doktoranckimi), oraz okresem bezpośrednio po doktoracie, a nauką uprawianą obecnie w zdecydowanej części przez zespoły w oparciu o środki grantowe, w których doktoranci i post-doktoranci odgrywają znaczną, jeżeli nie decydującą rolę. Chodzi mi tutaj o nauki ścisłe, przyrodnicze i medyczne, gdzie postęp dokonuje się na przemian skokowo (*zmiana paradygmatu*) i w sposób ciągły (*okres konsolidacji*), i ma charakter wysiłku zespołowego, obejmującego często cały świat. Ta zespołowość i uniwersalność, a także cywilizowana (nie zawsze) konkurencja wszystkich ze wszystkimi doprowadziła w tych dziedzinach do ujednolicenia w skali świata systemu kształcenia, wg schematu: doktorant → post-doktorant → mistrz. Zachodzi pytanie: do jakiego stopnia taki system finansowania nauki wpływa na sposób czy nawet treść uprawiania nauki? Jest to kapitalne pytanie, które musi sobie zadać każda agencja czy fundacja badawcza, chociażby ze względu na to, że administruje pieniędzmi podatnika. Skupię się tylko na wybranych uwagach szczegółowych.

W dokumentach Unii Europejskiej można znaleźć hasło *research driven education*, które chętnie przyjąłbym za swoje. O ile rozumiem, chodzi w nim o wyrażenie przekonania, że nie tyle coraz trudniejsze staje się uczenie dla samej wiedzy, co przede wszystkim zmieniło się samo studiowanie poprzez jednoczesne wykonywanie konkretnej pracy oryginalnej w ramach projektu badawczego. Nie ma bowiem co ukrywać: jedno konkretne rozwiązanie w oparciu o oryginalny pomysł (hipotezę) uczy bardzo wiele rozpoczynającego karierę młodego badacza. Trzeba się po prostu jak najszybciej nauczyć pisać oryginalne prace. Tym bardziej, że w trakcie poszukiwania rozwiązania problemu trzeba także zobaczyć, jak inni podchodzili do tego lub podobnego problemu, zajrzeć do dobrej monografii na podobne tematy, itp. A jak już człowiek szuka czegoś w oparciu o oryginalny pomysł, to zwykle czyta bardzo krytycznie, wyłapuje istotne punkty – i w ten sposób znacznie szybciej posuwa się do przodu. Taka metoda postępowania często jest przyczyną tego, że oryginalni badacze potrafią mieć ciekawsze skojarzenia na tematy, o których nawet wcześniej nie czytali, aniżeli odczytani erudyci.

Ten „slogan” niestety nieco gaśnie w świetle tego, co bardzo często się dzieje. Jak wiadomo, grant badawczy trwa 3–5 lat i należy go dobrze rozliczyć, bo to wpływa na aplikację o następny, nowy grant. To nieuniknione i jak najbardziej uzasadnione ciśnienie, przede wszystkim na kierownika zespołu prowadzącego projekt, przekłada się także na doktorantów i post-doktorantów (muszą widzieć swoją przyszłość), którzy przez to przestają się interesować czymkolwiek niezwiązanym bezpośrednio z przyczynkiem stanowiącym treść ich rozprawy. Tak jest przynajmniej w około połowie przypadków, jak mogę stwierdzić na podstawie prowadzenia rocznego wykładu oraz seminariów specjalistycznych dla doktorantów (w tym Krakowskiego Konwersatorium Fizycznego).

Oczywiście, koncentracja to zasadnicza rzecz w pracy naukowej. Prawdziwy test zaczyna się dla początkującego samodzielnego badacza, kiedy sam staje się liderem i musi mieć oryginalne i realizowalne pomysły, a także umieć konfrontować je z konkurencyjnymi. Taka rola jest trudniejsza od samodzielnego rozwiązywania problemu postawionego mu przez lidera na wcześniejszym etapie kariery. Dlatego zasadniczą rolę w kształtowaniu młodego badacza odgrywa praca z profesorem mającym nowe pomysły, umiejącym się nimi dzielić z młodymi badaczami oraz pokazującym, jak je generować. To bardzo trudny etap dla obu stron, ale stanowiący esencję pracy zespołowej poza samym rozwiązywaniem konkretnych problemów.

Z tego, co napisałem wyżej, wynika dość jednoznacznie, że fundamentalnym czynnikiem zdrowego systemu *research driven education* jest odpowiedni wybór osób do kierowania prestiżowymi grantami, takimi jak MAESTRO czy TEAM, przyznawanymi przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej. Obecnie łatwiej jest otrzymać grant, jeżeli aplikant ma już współpracę z dobrym ośrodkiem zachodnim i uczestniczy w pracach tam napisanych, i stamtąd wysłanych do najlepszych czasopism. Mniej jest ważne, czy pierwszy i/lub *corresponding author* jest z Polski, a tylko wtedy praca jest w powszechnej opinii zaliczana dla naszego ośrodka. Czy ten ostatni czynnik jest ważny? Tak, i to w zasadniczy sposób, bo oznacza to, że jest to osoba, która próbuje rzeczywiście coś zrobić tutaj, w kraju. A jest to moim zadaniem nieodzowne dla naszego wejścia do klubu ważnych krajów w ramach UE. Oczywiście, współpraca z ośrodkami zagranicznymi jest bardzo potrzebna, w niektórych dziedzinach wręcz nieodzowna (ostatecznie jesteśmy częścią UE), ale twierdzę, że bez doceniania grup bazujących całkowicie lub głównie w naszym kraju dalej będziemy zagłębieniem dla *head hunting* czy *brain drain*, kształcącym, zresztą za darmo (!), wysokiej klasy początkujących specjalistów na eksport. Sam wiem ze swojego doświadczenia wieloletniej pracy w Stanach Zjednoczonych, że prace stamtąd wysłane do prestiżowych czasopism są lepiej traktowane i mają więcej cytowań. Moim zdaniem, musimy to próbować zmienić, jeżeli chcemy, aby doceniano nas tu i teraz. Jako osoba pracująca także wiele lat przy przyznawaniu grantów w ramach KBN wiem, że uwypuklenie pewnych kryteriów jest stosunkowo łatwe i proste. Tak więc cała rzecz sprowadzałaby się do doceniania zespołów wokół lidera pracującego w Polsce i tu zaczepionych najlepszych publikacji. To może przynajmniej spowolnić odpływ doktorantów. Oczywiście, wartość naukowa projektu i jego oryginalność muszą odgrywać główną rolę. Podsumowując, indywidualność profesora oraz jego dobrze oceniana i doceniana praca dla zespołu ludzkiego, także przy ocenianiu wniosków grantowych, może prowadzić do edukacji poprzez badania najwyższego lotu tu i teraz.

Zatem jak należy wybierać unikalnych liderów? To ważne pytanie, wymagające poważnej dyskusji. Mam nadzieję, że „PAUza Akademicka” otworzy dla niej swoje łamy.

JÓZEF SPAŁEK

Instytut Fizyki im. M. Smoluchowskiego,
Uniwersytet Jagielloński